

MOZAIKA BERDYCZOWSKA

Październik-grudzień 2025 • Nr 4 (163) • Kolportaż darmowy



Strona Internetowa:
Mozberd.com.ua



PREZYDENT POLSKI NA PIERWSZYM POSIEDZENIU RADY DIALOGU SPOŁECZNEGO

W Pałacu Prezydenckim 15 października odbyło się pierwsze od objęcia urzędu głowy państwa przez Karola Nawrockiego spotkanie Rady Dialogu Społecznego. Prezydent dokonał zmian w składzie Rady, a następnie wziął udział w jej posiedzeniu plenarnym, podczas którego zebrani dyskutowali o transformacji energetycznej państwa i jej społecznych skutkach.

Karol Nawrocki podzielił się z członkami Rady swoimi spostrzeżeniami na temat dialogu społecznego, który jego zdaniem przeżywa regres, a obywatele przestają wierzyć w to, że mają wpływ na własne państwo. Przywołał przy tym opublikowane tydzień wcześniej badanie CBOS dotyczące poczucia wpływu obywateli na sprawy w kraju. Wynika z niego, że tylko 34 proc. Polaków uważa, że ludzie tacy jak oni mają wpływ na sprawy w kraju. W porównaniu z poprzednim badaniem, przeprowadzonym w listopadzie 2023 roku, jest to spadek o 20 pkt. proc.

Karol Nawrocki ocenił, że kapitał, jakim jest zaufanie obywateli do państwa, „został zdewastowany”. „Dialog społeczny przeżywa regres, obywatele przestają czuć i wierzyć w to, że mają wpływ na własne państwo. Musimy pochylić się (...) także nad tym tematem, przeanalizować to, co się wydarzyło przez ostatnie dwa lata” – dodał.

Rada Dialogu Społecznego (RDS) jest najważniejszą instytucją krajowego dialogu społecznego w Polsce. Stanowi forum współpracy i dialogu trójstronnego przedstawicieli rządu, reprezentatywnych organizacji związkowych oraz reprezentatywnych organizacji pracodawców.

ERIC LU ZWYCIĘZCĄ KONKURSU CHOPINOWSKIEGO 2025

Jury XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina ogłosiło w nocy z 20 na 21 października laureatów tegorocznej edycji. Pierwsze miejsce, złoty medal i nagrodę pieniężną w wysokości 60 tys. euro ufundowaną przez prezydenta RP Karola Nawrockiego zdobył Eric Lu ze Stanów Zjednoczonych.

Drugie miejsce, srebrny medal i nagrodę pieniężną w wysokości 40 tys. euro ufundowaną przez Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej otrzymał Kevin Chen z Kanady. Trzecie miejsce, brązowy medal i nagrodę pieniężną w wysokości 35 tys. euro ufundowaną przez Prezesa Rady Ministrów otrzymała Zitong Wang z Chin. Czwarte miejsce i nagrodę w wysokości 30 tys. euro ufundowaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego otrzymały ex aequo Tianyao Lyu z Chin i Shiori Kuwahara z Japonii. Piątą nagrodę w wysokości 25 tys. euro ufundowaną przez Ministra Spraw Zagranicznych otrzymali ex aequo Piotr Alexewicz z Polski i Vincent Ong z Malezji. Szóstą nagrodę w wysokości 20 tys. euro ufundowaną przez Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy otrzymał William Yang ze Stanów Zjednoczonych.





AKTY DYWERSJI NA KOLEI

Do dwóch aktów dywersji doszło w połowie listopada na trasie kolejowej Warszawa – Dorohusk.

W miejscowości Mika (woj. mazowieckie, pow. garwoliński) 15 listopada eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy. 16 listopada, niedaleko stacji kolejowej Gołęb (woj. lubelskie, pow. puławski) pociąg z 475 pasażerami musiał nagle hamować z powodu uszkodzonej linii kolejowej. Według zapewnień rządu wyjaśnieniem sprawy zajęli się najlepsi funkcjonariusze i eksperci polskich służb specjalnych.

18 listopada Donald Tusk uściślił, że koło wsi Mika miały miejsce dwie próby wykoślenia pociągu. Pierwsza polegała na zamontowaniu na torach metalowej obejmy, druga na wysadzeniu torów podczas przejazdu składu towarowego relacji Warszawa – Puławy.

Dzień wcześniej prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie aktów dywersji o charakterze terrorystycznym, skierowanych przeciwko infrastrukturze kolejowej i popełnionych na rzecz obcego wywiadu.

Jak poinformował premier, służby ustaliły osoby odpowiedzialne za akty dywersji na polskiej kolei. „Ustalono osoby to dwóch obywateli Ukrainy. Działali oni od dłuższego czasu z rosyjskimi służbami. Jedną z nich to skazany przez sąd we Lwowie w maju tego roku obywatel Ukrainy. Skazany za akty dywersji na terenie Ukrainy, przebywający na Białorusi. Drugi to mieszkaniec Donbasu. Również przedostał się do Polski z Białorusi jesienią tego roku” – powiedział. I dodał, że obie te osoby po dokonaniu zamachu opuściły Polskę.

Później okazało się, że nie działali sami. Służby zidentyfikowały jeszcze czterech ich współpracowników. Wszyscy są narodowości ukraińskiej i obecnie przebywają na terenie Polski. Policja zna ich tożsamość i miejsca pobytu.

POŁOWA PAŃSTW NATO ZADEKLAROWAŁA UDZIAŁ W ZAKUPIE BRONI DLA UKRAINY

„Zaczęliśmy, i to nawet mocno, z sześcioma sojusznikami finansującymi pierwsze pakiety PURL [program zakupów amerykańskiej broni i amunicji dla Ukrainy – red.]. A dziś usłyszeliśmy od kolejnych sojuszników o nowych wpłatach. Ponad połowa sojuszników z NATO zadeklarowała udział w programie (...), który zapewni Ukrainie ten kluczowy strumień wsparcia” – powiedział sekretarz generalny Sojuszu Północnoatlantyckiego Mark Rutte po spotkaniu ministrów obrony NATO w Brukseli.

Do tej pory sześć państw NATO sfinansowało zakup uzbrojenia dla Ukrainy w ramach PURL: Dania, Holandia, Kanada, Niemcy, Norwegia i Szwecja. Sfinansowano cztery pakiety pomocy na łączną sumę 2 mld dolarów.



BERDYCZÓW – MIASTO CICHE I SPOKOJNE?

Czytając wiadomości z Berdyczowa, często można trafić na informacje związane z wydarzeniami kryminalnymi, które mają miejsce w naszym cichym i bezpiecznym mieście. Nie chce się wierzyć, że coś podobnego jest możliwe tu, w ośrodku katolicyzmu i judaizmu, mieście czterech kultur.

Pociski rakietowe w piwnicy naukowca

6 listopada Sąd Rejonowy w Berdyczowie ogłosił wyrok w sprawie mężczyzny oskarżonego o nielegalne przechowywanie amunicji. Podczas przeszukania jego piwnicy funkcjonariusze organów ścigania znaleźli osiem niekierowanych pocisków rakietowych.

Jak wynika z materiałów śledztwa, mężczyzna, który pracuje jako starszy naukowiec w dziale badań systemów robotycznych w Żytomierskim Instytucie Wojskowym, nielegalnie wszedł w posiadanie ośmiu 57-mm niekierowanych pocisków rakietowych S-5SB. Śledczym nie udało się ustalić, skąd pochodziła amunicja. Wiadomo jedynie, że naukowiec bez zezwolenia przewiózł ją do swojego domu w Berdyczowie i ukrył w piwnicy.

Podczas rozprawy oskarżony przyznał się do winy i wyraził szczerą skruchę. Wyjaśnił, że nie miał zamiaru użyć pocisków, lecz trzymał je „z ciekawości”. Sąd podkreślił jednak, że takie działania stanowią bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa obywateli i są przestępstwem określonym w art. 263 ust. 1 Kodeksu karnego: nielegalne nabywanie i przechowywanie amunicji bez zezwolenia.

Sąd Rejonowy w Berdyczowie uznał mężczyznę winnym nielegalnego posiadania amunicji i wymierzył mu karę 3 lat pozbawienia wolności. Jednak biorąc pod uwagę szczerą skruchę, pozytywne opinie z miejsca pracy oraz

udział w działaniach wojennych, zawiesił wykonanie kary na rok. Sędzia zauważył również, że przestępstwo nie nosiło znamion umyślnego użycia broni w celu wyrażenia szkody.

Ponadto sąd orzekł wobec mężczyzny zapłatę 6367 hrywien i 20 kopiejek – kwoty wydanej przez państwo na przeprowadzenie ekspertyz kryminalistycznych.

„Pracownik banku” ukradł pieniądze z konta berdyczowianki

Funkcjonariusze organów ścigania ostrzegają obywateli przed coraz częstszym procederem: oszuści podają się za pracowników służby bezpieczeństwa banku, informują o „podejrzanych operacjach” na kontach i przekonują ich właścicieli do przelania środków na rzekomo bezpieczne karty.

Na taką sztuczkę nabrała się 36-letnia mieszkanka Berdyczowa. Według słów kobiety zadzwonił do niej „pracownik instytucji finansowej”. Poinformował ją o nieautoryzowanym pobraniu środków i zaproponował zabezpieczenie pieniędzy. Wykonując instrukcje rozmówcy, poszkodowana przelała ponad 20 tys. hrywien na wskazane przez niego konto. Następnie kontakt z pseudobankowcem został przerwany, a oszczędności berdyczowianki zniknęły.

Oszuści działają

11 listopada do komisariatu policji w Berdyczowie zgłosił się 29-letni mieszkaniec miasta, który padł ofiarą oszustwa. Powiedział, że natknął się na komunikatorze Messenger na chat z ofertą pracy zdalnej. Kiedy wypełnił wniosek, poinformowano go, że może zyskać kilkukrotnie więcej pieniędzy, jeśli zainwestuje środki. Dokonał więc przelewu na kartę bankową, której dane zostały podane na czacie. Po pewnym czasie „menedżer” poinformował go o pierwszym rzekomym zysku, ale żeby potwierdzić transakcję, poprosił o wpłacenie większej kwoty.

Mężczyzna wykonał jeszcze kilka przelewów i dopiero później zdał sobie sprawę, że w rzeczywistości stracił ponad 14 tys. hrywien, ponieważ kontakt z „pracodawcą”, podobnie jak ich korespondencja, zniknął.

Obecnie śledczy wszczęli postępowanie karne na podstawie art. 190 (oszustwo) Kodeksu karnego i ustalają tożsamość osób zamieszanych w przestępstwo.

Jednocześnie stróże prawa ostrzegają obywateli: łatwe pieniądze z natychmiastowym zyskiem za proste czynności najczęściej okazują się oszukańczą pułapką.

Deportacja notorycznego przestępcy

Państwowa Służba Migracyjna Ukrainy wraz ze Służbą Migracyjną Obwodu Żytomierskiego przymusowo odesłały do kraju pochodzenia osobę naruszającą przepisy migracyjne. Stało się to po odbyciu przez nią 7-letniego wyroku w Państwowym Zakładzie Karnym „Rajkowska Kolonia Karna (nr 73)”.

Chodzi o obywatela Gruzji, urodzonego w 1992 roku, który ma na swoim koncie wiele przestępstw popełnionych na Ukrainie. Ten swoisty „autorytet kryminalny” został skazany na podstawie art. 185 ust. 1 (kradzież), art. 122 ust. 1 (uszkodzenie ciała), art. 186 ust. 2 (rozbój) i art. 393 ust. 1 (ucieczka z miejsca pozbawienia wolności lub aresztu).

Gruzin przybył na Ukrainę w 2018 roku i przebywał na jej terytorium z naruszeniem przepisów migracyjnych – bez dokumentów uprawniających do legalnego pobytu.

Walka z narkobiznesem

W kolonii karnej w Rajkowie w obwodzie żytomierskim odkryto zorganizowany handel narkotykami. Podejrzаныmi są członkowie grupy przestępczej kierowanej przez 35-letniego „Nadzorcę”. Wśród skazanych stworzył on rozbudowaną sieć dystrybucji amfetaminy i metadonu.

Do początku października tego roku mężczyzna również odbywał karę pozbawienia wolności w tym zakładzie karnym. Jednak po zwolnieniu nie zaprzestał działalności przestępczej. Aby prowadzić handel narkotykami za kratkami, zorganizował system dostaw i sprzedaży. Pozyskał do współpracy tzw. opiekuna „wspólnej kasy”, kilku więźniów oraz osoby z przeszłością kryminalną przebywające na wolności. Ci ostatni kupowali środki odurzające, pakowali je, ukrywali w artykułach konsumpcyjnych i dostarczali do kolonii karnej jako przesyłki pocztowe. Po otrzymaniu paczek członkowie grupy rozprawiali zakazane substancje wśród osadzonych.

11 listopada funkcjonariusze organów ścigania przy wsparciu KORD (korpus operacyjny szybkiego reagowania) i kompanii policji specjalnego przeznaczenia GUNP (Główny Zarząd Policji Państwowej) w obwodzie żytomierskim przepro-

wadzili na terenie obwodów kijowskiego i żytomierskiego przeszukania miejsc zamieszkania i pobytu osób podejrzanych.

Na podstawie zebranych dowodów pięciu członkom grupy postawiono zarzuty naruszenia art. 307 ust. 2 (nielegalna produkcja, wytwarzanie, nabywanie, przechowywanie, transport, przesyłanie lub sprzedaż środków odurzających, substancji psychotropowych lub ich analogów) Kodeksu karnego.

Śledztwo trwa. Obecnie ustalane jest pełne grono osób zamieszanych w nielegalną działalność.

Kradzież prądu

W Żytomierzu funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) wraz z policją krajową zlikwidowali podziemne centrum wydobywcze, które co miesiąc „hodowało” kryptowaluty, kradnąc przemysłowe ilości państwowej energii elektrycznej o wartości setek tysięcy hrywien.

Systematyczne nielegalne pobory prądu mogły doprowadzić do jego deficytu oraz szczytowego obciążenia systemu energetycznego i zaburzenia jego równowagi, a w konsekwencji do odłączenia obiektów infrastruktury krytycznej i systemu ochrony ludności.

Zablokowanie kradzieży pomogło zapobiec milionowym stratom energii elektrycznej w warunkach jej niedoboru spowodowanego atakami wroga na ukraińską infrastrukturę energetyczną.

Z danych śledztwa wynika, że w utworzenie podziemnej farmy wydobywczej zamieszany jest 41-letni mieszkaniec rejonu berdyczowskiego, obecnie mieszkający w stolicy. W celu zainstalowania sprzętu technologicznego wynajął halę przemysłową na obrzeżach Żytomierza. Aby ukryć skalę nielegalnego poboru energii elektrycznej, „doposażył” urządzenie do pomiaru jej zużycia. W ten sposób uzyskał możliwość pobierania energii z pominięciem liczników.

Według wstępnych ustaleń ekspertów suma strat tylko za 8 miesięcy takiej działalności wyniosła 2,3 mln hrywien.

Na podstawie dowodów zebranych przez SBU organizatorowi nielegalnej działalności postawiono zarzut kradzieży energii elektrycznej poprzez blokowanie procesu pomiaru zużycia energii przez licznik, co spowodowało szkody na dużą skalę, czyli popełnienie przestępstwa z art. 188-1 ust. 2 Kodeksu karnego.



PRACOWNICY OŚWIATY W BERDYCZOWIE CZEKAJĄ NA PODWYŻKI

By zaspokoić potrzeby nauczycieli, miasto musiałoby przeznaczyć na ten cel dodatkowo 5 462 600 hrywien.

Kwestię przydziału dodatkowych środków dla pracowników szkół, przedszkoli i świetlic podniosła kierownik Wydziału Edukacji Walentyna Adamenko. Jak mówiła na posiedzeniach stałych komisji radnych, podwyżki należą się przede wszystkim przedszkolankom, których zarobki wynoszą zaledwie 8 tys. hrywien netto.

Postulowana pula pieniędzy miałaby zostać podzielona następująco:

- placówki wychowania przedszkolnego – 4,225 mln hrywien,
- szkoły średnie ogólnokształcące – 711,6 tys. hrywien,
- centrum oświaty pozaszkolnej im. Razumkowa – 526 tys. hrywien.

Ogólnie rzecz biorąc, państwo przekazuje środki w formie dotacji wyłącznie na wynagrodzenia nauczycieli szkół średnich według formuły zakładającej liczebność klasy na poziomie co najmniej 27-28 uczniów. Jeśli w klasie jest mniej uczniów lub jest ona podzielona na podgrupy albo w szkole organizowane są tzw. grupy przedłużonego dnia, ich funkcjonowanie jest finansowane z budżetu miasta, podobnie jak cała edukacja przedszkolna i pozaszkolna.

Wysokość dotacji z budżetu państwa oraz przybliżona kwota niezbędnych środków własnych jest planowana na początku roku i uwzględniana w rocznym budżecie miasta. Jednak, jak widać, tych pieniędzy pod koniec roku często brakuje, dlatego konieczne jest przeznaczenie dodatkowych.

Od 2027 roku – zapowiedziała kierownik Wydziału Oświaty na spotkaniu w liceum IV – wszystkie szkoły w Berdyczowie odejdą od centralnej księgowości i uzyskają niezależność finansową.

MER SERHIJ ORLUK TRACI POPARCIE RADNYCH

Taki wniosek można wysnuć na podstawie wyników głosowania podczas sesji rady miejskiej 19 listopada. Co ciekawe, protokoły z tych głosowań zostały opublikowane na stronie miasta jako pierwsze spośród wszystkich z tej sesji, chociaż w porządku obrad miały numery 23 i 24.

Decyzje radnych dotyczyły zezwolenia na dopełnienie formalności w sprawie dwóch działek. W przypadku jednej, o powierzchni 1300 m kw., konieczna była zmiana przeznaczenia, w przypadku drugiej, o powierzchni 212 m kw. – sporządzenie nowej umowy dzierżawy, ponieważ poprzednia wygasła.

Użytkownikiem tych działek jest mer Berdyczowa Serhij Orluk, obecnie zawieszony w pełnieniu obowiązków służbowych w związku z podejrzeniem o uzyskanie nienależnej korzyści.

I nie są to jakieś nowe działki, które Orluk znalazł podczas przymusowego urlopu, ale takie, które już dawno zarejestrował i wykorzystywał w działalności przed objęciem stanowiska mera. Jedna znajduje się pod szpitalem weterynaryjnym Aybolit na terenie dawnej garbarni, druga – pod budynkiem apteki weterynaryjnej w pobliżu dworca autobusowego.

W czasie obrad i głosowania – pośrednio – ujawnił się stosunek radnych do Serhija Orluka i jego wieloletniej działalności przedsiębiorczej w zakresie leczenia zwierząt. Tylko pięciu radnych głosowało „za”: Nikolajenko, Szafranski, Liskow, Petriwski i Antonnikowa. Trzech wstrzymało się od głosu: Zaremski, Pobereżny i Iwanienko. Pozostałych czternastu głosowało „przeciw”.



ESTOŃSKI AUDYT W BERDYCZOWIE

Przedstawiciele Estońskiego Centrum Współpracy Międzynarodowej i Rozwoju (ESTDEV) przybyli z wizytą roboczą, by zapoznać się z postępami w realizacji wspólnych projektów przeprowadzanych w niekomercyjnym przedsiębiorstwie komunalnym „Szpital Miejski w Berdyczowie” Rady Miasta Berdyczów oraz dokonać inspekcji bloku operacyjnego.

Delegację przyjęli p.o. mera Bohdan Kolada, jego zastępczyni Ołena Petriwska, dyrektor Departamentu Rozwoju Gospodarczego Mychajło Maj, kierowniczka Departamentu Ochrony Zdrowia Ołena Tarasowa oraz dyrektor szpitala Kostantyn Gingulyak. Do obecnych dołączyła szefowa Rejonowej Administracji Wojskowej Ludmiła Dymydiuk.

Podczas spotkania omówiono terminy wykonania prac oraz szczegóły przyszłego przetargu na zakup sprzętu medycznego, który estońscy partnerzy planują ogłosić na początku 2026 roku.

Przedstawiciele ESTDEV potwierdzili zainteresowanie wszystkich stron dotrzymaniem harmonogramu prac. Wyrazili zrozumienie dla trudnej sytuacji Ukrainy, zaznaczając, że praca na odległość nad kwestiami modernizacji jest trudniejsza niż na miejscu, ponieważ osobista obecność pozwala bezpośrednio doświadczyć wszystkich aspektów projektu. Estończycy poinformowali, że potencjalni darczyńcy wyrazili zainteresowanie także projektami związanymi z reanimacją, traumatologią i edukacją.

Oprócz szpitala miejskiego delegacja odwiedziła także Centrum Edukacji Pozaszkolnej, miejskie gimnazja nr 1 i nr 2 oraz przedszkole na Łysiej Górze.



OLIMPIADA JĘZYKA POLSKIEGO W ŻYTOMIERZU

8 listopada w Liceum nr 26 odbyła się miejska olimpiada języka polskiego dla uczniów klas 9-11. Wzięli w niej udział przedstawiciele różnych szkół, którzy chcieli wykazać się wiedzą z zakresu polszczyzny.

Organizatorem olimpiady było Centrum Naukowo-Metodyczne Departamentu Oświaty Żytomierskiej Rady Miejskiej.

Wydarzenie rozpoczęło się od uczczenia minutą ciszy pamięci poległych ukraińskich żołnierzy walczących o wolność kraju na froncie oraz ofiar cywilnych toczącej się wojny. Następnie obecni odśpiewali hymn Ukrainy.

W dalszej kolejności Olena Doroszczenko, metodyk z Departamentu Oświaty, wyjaśniła zasady olimpiady, która w tym roku składała się z części ustnej i pisemnej, i odpowiedziała na pytania uczestników.

Wszyscy uczniowie bardzo się starali, dlatego jurorzy mieli nie lada kłopot z wyłonieniem zwycięzców. Najlepsi będą mogli wziąć udział w dalszych etapach olimpiady, reprezentując w nich Żytomierz.

Serdecznie gratulujemy zwycięzcom oraz dziękujemy dyrekcji Liceum nr 26 w Żytomierzu za zapewnienie dobrych warunków pracy zarówno dla uczniów, jak i jurorów. Nie można nie wspomnieć o nauczycielach polonistach, którzy poświęcili dużo czasu na przygotowanie swoich podopiecznych, a więc też zasługują na gorące podziękowanie.

Wiktorija Zubarewa

16. EDYCJA KONKURSU „BYĆ POLAKIEM”

„Być Polakiem”, „być Polką” – jak to zrozumieć? Dla każdego może to znaczyć coś zupełnie innego, bo każdy człowiek po swojemu widzi więź z kulturą, narodem, krajem... Kluczowym słowem jest tutaj Polska, która łączy i inspirowa ludzi polskiego pochodzenia na całym świecie. Konkurs „Być Polakiem” zmusza do analizy, badania spraw polskich na przestrzeni wieków i tym samym rozwija myślenie dorastającego pokolenia.



Moim zdaniem „być Polakiem” lub „być Polką” znaczy kochać Polskę i być z niej dumnym. To też znaczy dbać o jej pozytywny wizerunek zawsze i wszędzie, a także być odpowiedzialnym za jej przyszłość. Jako nauczycielka języka polskiego co roku zachęcam swoich uczniów do udziału w tym przedsięwzięciu.

Organizatorzy twierdzą, że co roku na konkurs wpływa blisko tysiąc prac, a w 2016, Roku Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski, było ich nawet tysiąc pięćset. Staram się więc tak przygotować uczniów, żeby mogli zostać laureatami lub wyróżnionymi w swoich kategoriach wiekowych.

W tym roku w konkursie, w którym uczestniczyło ponad 1300 dzieci i młodzieży polskiego pochodzenia z 40 krajów, moi utalentowani uczniowie Denys Taradajnyk z Żytomierza i Daria Szerszun z Charkowa odnieśli sukcesy. Denys został laureatem 16. edycji konkursu „Być Polakiem”, a Daria dostała wyróżnienie. Denys ma polskie pochodzenie ze strony mamy. Nigdy wcześniej nie był w Polsce, dlatego to osiągnięcie jest dla niego bardzo ważne.

Uczniowie należą do mojej grupy uchodźców z Ukrainy uczących się języka polskiego przy Fundacji Pomocy Polskim Szkołom na Wschodzie im. T. Goniewicza w Lublinie. Dzięki wsparciu organizatorów i pomocy sponsorów konkursu mogli wziąć udział w bardzo ciekawym objeździe po Polsce razem z innymi laureatami i wyróżnionymi w konkursie dziećmi z całego świata. To była niezapomniana, pełna pozytywnych przeżyć podróż po kraju razem z ekipą profesjonalnych przewodników i opiekunów. Można było podziwiać Warszawę, Oleśnicę, Bystrzycę Kłodzką, Częstochowę, a także integrować się z rówieśnikami polskiego pochodzenia z całego świata podczas wspólnych zajęć.

10 lipca razem z uczniami brałam udział w uroczystej gali na Zamku Królewskim w Warszawie. Jak co roku była organizowana na najwyższym poziomie.

Za wspaniały wypoczynek i upominki dla uczniów, a także podziękowanie dla mnie za moją pracę jako nauczycielki języka polskiego składałam wyrazy wdzięczności na ręce Joanny Fabisiak, przewodniczącej Międzynarodowego Komitetu Or-

ganizacyjnego Konkursu „Być Polakiem”, prezes Fundacji „Świat na Tak”, oraz z całego serca dziękuję Markowi Machale, koordynatorowi generalnemu konkursu.

Poniżej zamieszczona jest praca Denysa Taradajnyka, który startował w kategorii prace literackie (14-16 lat) na temat: „Tysiąc lat temu koronowano pierwszego króla Polski – Bolesława Chrobrego. Jaka inna polska postać historyczna zasługuje na przydomek chrobry, czyli »dzielny«”.

Jego chrobrość wciąż inspirowuje, czyli o Józefie Piłsudskim

Chrobry człowiek to ten, który niczego się nie boi, walczy o dobro swojej rodziny, o dobro swojego kraju i o prawdę. Taka postawa nie zależy od wieku. Możemy robić dużo dobrego nawet od najmłodszych lat. Chrobry człowiek jest oddany swojej sprawie i swoim przekonaniom. Ryzykuje swoim życiem, swoją przyszłością, ale robi to dobrowolnie i z poświęceniem. Kiedy jest niesprawiedliwość, to dzielna osoba natychmiast na to reaguje, szuka sojuszników, aktywnie działa, żeby pomóc pokrzywdzonemu. Taki człowiek uważa, że

taka postawa wobec innych to jest jego przeznaczenie. Chrobry człowiek stawia czoło różnym trudnościom i jest dobrym wzorcem do naśladowania dla przyszłych pokoleń. Jego cel to służyć ludziom i zadbać o sprawiedliwość.

Chciałbym podkreślić, że w historii Polski było bardzo dużo męжных osób wśród dowódców, wybitnych ludzi pióra, muzyków, znanych prezydentów, księży, a nawet zwykłych obywateli. Chrobrość polega na tym, że człowiek jest uważny i pomaga innym w sytuacjach kryzysowych. On nie jest obojętny na krzywdę i cudzą biedę. Na przykład podczas wojny czy w czasach pokoju dzielna osoba uratuje kogoś, da mu jedzenie, dach nad głową albo pieniądze, może posłużyć dobrą radą. Ona nie boi się być sobą. Ona jest uczciwa także wobec siebie. Tacy wybitni polscy poeci i poetki jak Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Kamil Cyprian Norwid, Stanisław Barańczak, Czesław Miłosz, Maria Konopnicka, Wisława Szymborska i dużo innych walczyli z wrogami przy pomocy słowa i teraz ich wiersze, eseje wciąż inspirowa tysiące ludzi na całym

świecie. Z ich twórczości czerpiemy niestandardowe pomysły. W każdym wersie ich utworów są zawarte ich odważne myśli. Za swoją dzielność mogli oni przypłacić życiem i dobrobytem.

Znam takich wybitnych polskich generałów jak Władysław Sikorski, Kazimierz Sosnkowski, Władysław Anders, Stanisław Maczek, Zygmunt Bohusz-Szyszko, którzy byli polskimi patriotami i dzielnie walczyli za nią. Warto wspomnieć o zwykłych polskich obywatelach, którym nie brakowało męstwa, i oni, narażając swoje życie, ratowali np. Żydów przed Niemcami podczas II wojny światowej.

Długo zastanawiałem się nad tym, kogo spośród polskich postaci historycznych wybrać i nadać mu przydomek „chrobry”, czyli „dzielny”. Mój wybór padł na wybitnego Polaka Józefa Piłsudskiego, który jest ściśle związany z moim rodzinnym miastem Żytomierzem. Uważam, że właśnie on był bardzo odważnym dowódcą i wspaniałym naczelnikiem państwa polskiego. Działał bez wahania i podejmował niekiedy trudne decyzje. Mówił prawdę, która dla innych mogłaby być gorzka. Odwaga to cecha, której niestety nie mają wszyscy.

Chciałbym przytoczyć najciekawsze informacje z biografii Józefa Piłsudskiego, które pomogą lepiej zrozumieć jego niezwykłą osobowość oraz odważne czyny.

W wychowaniu przyszłego Marszałka Polski wielką rolę odegrali jego rodzice. Z jego wspomnień wyłania się obraz domu rodzinnego, w którym pielęgnowano patriotyzm, szczególnie pamięć o powstaniu styczniowym. Jego matka Maria była prawdziwą patriotką Polski. Ona uczyła go od dzieciństwa, że konieczne trzeba dalej walczyć z wrogiem ojczyzny. Więc domowe szafy były wypełnione utworami polskich wieszczów narodowych, ze specjalnym uwzględnieniem utworów zakazanych. Maria Piłsudska dbała też o naukę historii polskiej i kupowała książki wyłącznie polskie. Ojciec Józef Wincenty Piotr Piłsudski

brał czynny udział w powstaniu styczniowym, co też świadczy o jego patriotycznej postawie. Więc Józef Piłsudski miał najlepsze przykłady do naśladowania właśnie w swojej rodzinie. Jego rodzice mieli w sobie tę odwagę, którą później przekazali swoim dzieciom.

Kiedy Józef Piłsudski był uczniem I Gimnazjum Rządowego w Wilnie, uzyskując w nim w 1885 roku maturę, w 1882 roku przystąpił do tajnego kółka uczniowskiego „Spójnia”. To też wpłynęło na jego światopogląd. Będąc na Uniwersytecie w Charkowie, należał do studenckiego kółka samokształceniowego, będącego pod wpływem walczącej z caratem „Narodowej Woli”. W marcu 1886 roku za udział w studenckich demonstracjach został ukarany kilkudniowym aresztem. Później za swoje czyny sprzeczne z działalnością tamtejszej władzy przebywał w różnych więzieniach na zesłaniu, gdzie mimo wszystko się uczył. Tam zobaczył inne życie, innych ludzi, zetknął się z osobami czynnej walki, które jeszcze więcej dodały mu męstwa. W 1893 roku wstąpił do Sekcji Litewskiej Polskiej Partii Socjalistycznej, szybko stając się jednym z jej liderów. Był redaktorem nielegalnego pisma „Robotnik”, będącego organem PPS. Józef Piłsudski był dobrym organizatorem różnych dywersji przeciwko funkcjonariuszom carskim czy urzędnikom. Wszystko to robił po to, żeby Polska zaistniała na mapie Europy po 123 latach niewoli. I tak się później stało... Z tych faktów wyciągamy wniosek, że zarówno męstwa, jak i pomysłów nigdy mu nie brakowało.

Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, reprezentując PPS, Józef Piłsudski wyjechał wraz z Tytusem Filipowiczem do Tokio, gdzie w lipcu 1904 roku prowadził rozmowy z przedstawicielami japońskiego Sztabu Generalnego w sprawie zakupu broni dla Polski. Ten czyn jest też wart podziwu.

Piłsudski był współtwórcą Związku Strzeleckiego we Lwowie i Towarzystwa „Strzelec” w Krakowie, powołanych w 1910

roku. Od czerwca 1912 roku sprawował nad nimi dowództwo jako Komendant Główny Związku Walki Czynnej. W tym samym roku doprowadził do utworzenia Polskiego Skarbu Wojskowego. 6 sierpnia 1914 roku z krakowskich Oleandrów w kierunku Królestwa Polskiego wyruszyła I Kompania Kadrowa. W przemówieniu do jej żołnierzy Piłsudski mówił: „Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. [...] Jedyńm waszym znakiem jest odtąd orzeł biały”.

W sierpniu 1914 roku z jego inicjatywy rozpoczęto tworzenie w Królestwie Polskim tajnej organizacji zbrojnej w oparciu o członków Związku Walki Czynnej i Polskich Drużyn Strzeleckich. W październiku 1914 roku przyjęła ona nazwę Polskiej Organizacji Wojskowej. We wrześniu 1914 roku na ziemiach Królestwa Polskiego, zajętych przez wojska niemieckie, Piłsudski powołał Polską Organizację Narodową, która nie podlegała Naczelnemu Komitetowi Narodowemu.

Józef Piłsudski starał się wszystko kontrolować i być na bieżąco. Brał udział w bitwach w różnych częściach Polski. Po wygranych bitwach szczerze dziękował swoim legionistom. W czasie wojny polsko-bolszewickiej osobiście kierował wyprawą wileńską (IV 1919), wyprawą kijowską (IV-V 1920), operacją warszawską (VIII 1920) oraz w trakcie

bitwy nad Niemnem (IX 1920). 19 marca 1920 roku mianowany został Marszałkiem Polski.

„Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną, możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swojego obowiązku. Kraj co w dwóch latach potrafił wytworzyć takiego żołnierza, jakim wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość. Dziękuję Wam raz jeszcze” – pisał Piłsudski w ostatnim w tej wojnie rozkazie wydanym w dniu wejścia w życie rozejmu 18 października 1920 r.

A ja ze swojej strony chciałbym też podziękować Józefowi Piłsudskiemu za to, że pomógł uwolnić Ukrainę od bolszewików. 21 kwietnia 1920 roku Rzeczpospolita Polska i Ukraińska Republika Ludowa zawarły umowę polityczną określającą wspólną granicę obu państw i zasady przyszłej współpracy, znaną także jako pakt Piłsudski-Petlura. Z polskiego punktu widzenia była to szansa na budowę federacji państw tej części kontynentu, a dla Ukraińców – szansa na wywalczenie niepodległości. W maju 1920 roku wojska obu krajów wyzwoliły spod bolszewickiej okupacji Kijów.

Symon Petlura, przywódca Ukraińskiej Republiki Ludowej, w odezwie do narodu napisał wtedy: „Wspólną walką zaprzyjaźnionych armii – ukraińskiej i polskiej – naprawimy błędy przeszłości, a krew, wspólnie przelana w bojach przeciw odwiecznemu



Józef Piłsudski w gimnazjum wileńskim, 1877 rok.



Denys Taradajnyk ze swoją nauczycielką p. Wiktorią Zubarewą

„Nazywam się Denys Taradajnyk. Mam 15 lat. Jestem z Żytomierza z Ukrainy. Chodzę do 9 klasy. Należę do Klubu Miłośników Kultury Polskiej dla Rodziców, Dzieci i Nauczycieli Polonijnych „Integracja” pod kierownictwem nauczycielki języka polskiego p. Wiktorii Zubarewej. Jestem Polakiem. Moja mama Helena jest Polką. Moja babcia Tetiana po stronie mamy jest Polką. Nigdy nie byłem w Polsce, ale chciałbym tam pojechać. To też moja Ojczyzna. Chciałbym zobaczyć

swich kuzynów z Warszawy oraz poznać rówieśników z Polski. Uwielbiam uczyć się języka polskiego i uważam, że to jest bardzo piękny język. Język polski jest dla mnie trochę trudny, więc chcę lepiej się go nauczyć w praktyce.

Zainteresowałem się postacią wybitnego polskiego generała Józefa Piłsudskiego, bo on był w Żytomierzu i pomagał uwolnić nasze miasto od bolszewików w 1920 r. Chciałbym, żeby w przyszłości w Żytomierzu powstał pomnik poświęcony

historycznemu wrogowi, Moskwie, który ongiś zgubił Polskę i zaprzepaścił Ukrainę, uświęci nowy okres wzajemnej przyjaźni ukraińskiego i polskiego narodu”.

Wybitny Polak był w Kijowie, w Żytomierzu, w Winnicy, w Berdyczowie i innych ukraińskich miastach. Przede wszystkim on ocalił życie tysiącom ludzi na Ukrainie. Jego odwaga była połączona z intelektem. Bez wolnej Ukrainy nie byłoby wolnej Polski, więc razem z Symonem Petlurą on pomógł uwolnić nasze miasto w kwietniu 1920 roku od „czerwonej zarazy”. 3 maja 1920 roku w Żytomierzu odbyły się uroczystości z okazji 129. rocznicy Konstytucji 3 maja, w których uczestniczył Marszałek Piłsudski. Święto to miało szczególne zna-

czenie dla żytomierzan, ponieważ Ustawa Rządowa z 3 maja 1791 roku została uchwalona przy udziale posłów wybranych także w Żytomierzu. Obecnie tam, gdzie był sztab polsko-ukraińskich dowódców, znajduje się tablica pamiątkowa z napisem „Za naszą i waszą wolność” i płaskorzeźba Józefa Piłsudskiego. To jest słynne kino „Ukraina” w Żytomierzu.

Chciałbym podkreślić, że odwaga „krzyżami się mierzy”. Józef Piłsudski nie zawsze był lubiany. W swoim życiu doznał też dużo biedy, cierpienia i musiał jakoś z tym żyć. Nie każdy w Polsce jego szanował, ale jego czyny świadczą o tym, że jego męstwo jednak posłużyło dobru ludzi nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

temu znanemu Polakowi albo fontanna imienia Józefa Piłsudskiego, przy której odbywałyby się coroczne przedsięwzięcia patriotyczne dotyczące polskiej kultury i historii. Ten człowiek dla mnie jest przykładem męstwa i niezłomności. On umiał współpracować z ukraińskimi liderami i razem z nimi tworzyć strategię obrony i ofensywy na bolszewików. Rozumiał, że jeżeli padnie Ukraina, to później Polska też będzie zagrożona. Przygotowując tę pracę, byłem w miejscach, w których też

stanął I Marszałek Polski Józef Piłsudski. Był bardzo przewidyjący. Jego działalność jako umiejętnego polityka i organizacja wojska wciąż mogą posłużyć dobrem przykładem nawet w dzisiejszych czasach. Piłsudski był prawdziwym patriotą Polski. Bardzo mi się podoba jego cytat: „Tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem.”

Chciałbym zostać strażnikiem pamięci o tym dzielnym człowieku.

”

SZLACHTA POLSKA W ŻYCIU SPOŁECZNO-POLITYCZNYM WOŁYNIA

Istotnym zadaniem nowej historii Ukrainy jest przemyślenie i ponowna ocena polskiego wkładu w historię ukraińską, a przede wszystkim podjęcie kwestii: jak aktywna politycznie była najbogatsza część polskiej szlachty, w jakim stopniu magnateria wpłynęła na kształtowanie się polskiej tożsamości narodowej, jak polski i ukraiński ruchy narodowowyzwoleńcze wzajemnie na siebie oddziaływały?



Ważnym tematem podejmowanym w nowoczesnej historiografii jest kwestia roli i miejsca wyższych warstw społecznych w życiu społeczno-politycznym, społeczno-ekonomicznym, narodowo-religijnym i kulturalnym Ukrainy Prawobrzeżnej w XIX wieku. Zgodnie z tradycją historiograficzną magnaterię przedstawiano wyłącznie w perspektywie negatywnej, jej wkład w rozwój Prawobrzeża był wrywany z kontekstu historycznego, a samych magnatów prezentowano wyłącznie jako wyzyskiwaczy, ciemieżycieli ukraińskiego chłopstwa i sojuszników rosyjskiego samodzierżawia.

Dlatego istotnym zadaniem nowej historii Ukrainy jest przemyślenie i ponowna ocena polskiego wkładu w historię ukraińską, a przede wszystkim podjęcie kwestii: jak aktywna politycznie była najbogatsza część polskiej szlachty, w jakim stopniu magnateria wpłynęła na kształtowanie się polskiej tożsamości narodowej, jak polski i ukraiński ruchy narodowowyzwoleńcze wzajemnie na siebie oddziaływały?

Polski ruch niepodległościowy

Polski ruch narodowowyzwoleńczy jako zjawisko w historii nowożytnej narodził się w wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej, zwłaszcza drugiego i trzeciego (1793 i 1795). Okres ten był czasem zmian nie tylko dla Polaków, ale dla wszystkich narodów Europy. W tym czasie pod wpływem oświecenia i rewolucji francuskiej stary porządek feudalny uległ zniszczeniu, a w jego miejsce pojawiły się nowe formy społeczne. Najbardziej postępowi myśliciele tamtego czasu: Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki i Stanisław Staszic analizowali sytuację Polski, przyczyny utraty przez nią państwowości i szukali dróg ratunku. Początkowo polski ruch

wyzwoleńczy na Prawobrzeżu przybrał formę zbrojnej walki z wojskami rosyjskimi, a później rozwinął się w małe tajne stowarzyszenia. Można go podzielić na następujące okresy: lata 1793–1815, 1815–1830 i 1830–1863.

Polacy pozostawali warunkowo dominującą siłą polityczną na Prawobrzeżu aż do 1831 roku. Po stłumieniu powstania listopadowego (1830–1831) władze rosyjskie rozpoczęły politykę represji administracyjnych, gospodarczych i politycznych wobec ludności polskiej. Główną ideą polskiego ruchu była odbudowa Rzeczypospolitej Obojga Narodów i zwrot historycznych ziem.

Jakościowo nowym etapem w rozwoju polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego były lata 1815–1830. To właśnie w tym czasie pod wpływem różnych czynników obudziła się świadomość polskiej szlachty. Wyrazem tego było powstanie na prawym brzegu Dniepru łóż masonskich, niewielkich stowarzyszeń skupiających ludzi popierających zasady postępowe i przewodzących elitom politycznym (po utracie niepodległości ruch wolnomularski zajął się pracą na rzecz jej odzyskania), a później organizacji politycznej – Towarzystwa Patriotycznego (Narodowego Towarzystwa Patriotycznego). Silne uczucia narodowe, więzi ekonomiczne i rodzinne z ojczyzną oraz walka o zachowanie przywilejów skłoniły magnatów, a także średnią i niższą szlachtę do przyłączenia się do ruchu narodowego. Niezadowolenie z systemu arystokratycznego narastało, ale nie dało się go swobodnie wyrazić na zewnątrz; brakowało możliwości swobodnej wymiany poglądów, nie mówiąc już o otwartej dyskusji na temat problemów politycznych i społecznych. Taki stan rzeczy wymusił powstanie tajnych stowarzyszeń, w których można było dyskutować i szukać, przynajmniej teoretycznie, sposobu na wyjście z przestarzałej autokracji. W łóżach wolnomularskich kształtowały się idee i koncepcje polityczno-narodowościowe.

Rozwój wolnomularstwa

Pierwszą łóż masonską na Wołyniu założyli magnaci Stanisław Mniszek, Andrzej Mokronowski i Konstanty Jabłonowski we wsi Wiśniowiec w 1742 roku, a w 1780 roku książę Michał Lubomirski powołał w swojej posiadłości w Dubnie tajną łóż „Doskonała Tajemnica”. Od 1784 roku przekształciła się w prowincjonalną łóż wołyńską. Jeden z jej członków hrabia Narcyz Olizar założył w 1818 roku łóż „Zorza Wschodnia” (Łuck—Rafalówka). Rok wcześniej podjęła zawieszoną działalność dawna łóż prowincjonalna w Dubnie, która przyjęła nazwę Wielka Łóż Prowincjonalna Wołyńska „Doskonała Ta-

jemnica”. W 1821 roku pod patronatem gubernialnej wołyńskiej łóży znajdowały się trzy łóże: „Wschodnia Zorza”, „Cnota Uwieńczona” i „Dobroczynny Polak” w Ostrogu, na której czele stał Kalikst Peretatkiewicz.

Badacz Wołynia, historyk i etnograf Jakub Hoffmann w swoim artykule „Wołyń w walce 1831 r.” zauważa, że w 1820 roku w Krzemieńcu powstała filia działającego w Wilnie Towarzystwa Szubrawców (1817–1822), stowarzyszenia etycznego zorganizowanego na wzór łóży masonskiej. Jej prezesem został działacz polityczny i publicysta, hrabia Stanisław Worcell.

Najaktywniejszymi działaczami masonerii byli przedstawiciele rodów magnackich: Strojnowskich, Steckich, Ilińskich, Moszyńskich, Dłuskich, Chodkiewiczów czy Dembińskich.

Działalność Towarzystwa Patriotycznego

Łóże nie stawiały sobie celów politycznych, lecz promowały miłość do ojczyzny, odwagę obywatelską i potrzebę samodoskonalenia. Można jedynie przypuszczać, że wielu ich członków nie zadowalało się pracą kulturalno-edukacyjną i zdawało sobie sprawę z potrzeby wyznaczania celów politycznych. Takie stanowisko zajmowali m.in. Olizar, Worcell i Ludwik Sobański, marszałek szlachty powiatu braclawskiego oraz organizator i przywódca Towarzystwa Patriotycznego na Wołyniu i Podolu. Właśnie realizacja zadań politycznych przyświecała działalności Towarzystwa Patriotycznego (TP), tajnej organizacji założonej w 1821 roku w Królestwie Polskim przez mjr. Waleriana Łukasińskiego.

Towarzystwo głosiło hasła zjednoczenia wszystkich ziem byłej Rzeczypospolitej. Dążyło do odbudowy państwa w granicach przedrozbiorowych w wyniku walki zbrojnej, która miała zostać rozpoczęta w sprzyjających warunkach międzynarodowych. Rzeczypospolitą konspiratorzy podzielili na 6 prowincji: Królestwo Polskie, Litwę, Wołyń z Podolem, Galicję, Kraków, Wielkie Księstwo Poznańskie oraz 7. prowincję wojskową.

Stojący na czele prowincji Wołyń z Podolem Ludwik Sobański powołał Radę Prowincjalną, która zbierała się dwukrotnie w Berdyczowie. Na trzecim zjeździe w sierpniu 1821 roku przybyły z Warszawy hrabia Marcin Tarnowski poinformował, że Komitet Centralny TP powołał go na prezesa prowincji wołyńskiej i wiceprezydenta Komitetu Centralnego dla prowincji kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Sobański został przesunięty na kierowanie prowincją podolską, kijowskiej przewodził Anzelm Iwaszkiewicz.



Kontakty polskich i rosyjskich spiskowców

Hrabia Tarnowski podzielił Wołyń na sześć okręgów. Naczelnikiem okręgu rówieńskiego mianował Mikołaja Worcella (brata Stanisława), a łuckiego Narcyza Olizara.

Towarzystwo nawiązało kontakty ze spiskowcami rosyjskimi dążącymi do obalenia caratu, przede wszystkim z Towarzystwem Południowym – tajną organizacją działającą w Imperium Rosyjskim na terenie dzisiejszej Ukrainy, której członkami byli oficerowie carskiej armii. Przedstawiciele obu stowarzyszeń podjęli rozmowy o możliwości wspólnej walki. Były one trudne, ponieważ Polacy mieli inne poglądy na kształt ustrojowy i granice przyszłej Polski niż Rosjanie, którzy przyznawali narodowi polskiemu prawo do niepodległości w granicach etnicznych i preferowali ustrój republikański.

Reprezentujący Towarzystwo Południowe hrabia Michaił Bestużew-Riumin zaznaczył: „Rosja dąży do posiadania wiarygodnych sojuszników, a nie tajnych wrogów. Po przeprowadzeniu reform Rosja musi zwrócić Polsce niepodległość. Polacy mogliby otrzymać gubernie grodzieńską, wileńską, mińską i wołyńską”.

Towarzystwo Patriotyczne ze swej strony miało w razie wybuchu powstania w Rosji zapobiec powrotowi tam Wielkiego Księcia Konstantego, wzniecić powstanie wspólnie z Rosjanami, przeciwdziałać Korpusowi Litewskiemu [wydzielona jednostka w armii rosyjskiej utworzona 1817 przez cara Aleksandra I Romanowa – red.] w razie wybuchu powstania, udzielić rosyjskiemu ruchowi rewolucyjnemu wszelkiej możliwej pomocy, dostarczyć Towarzystwu Południowemu ważnych informacji, nawiązać stosunki z rosyjskimi organizacjami rewolucyjnymi i podobnymi organizacjami w Europie, przyjąć republikańskie formy rządów.

Fala aresztowań i represji

Po nieudanym zamachu wojskowym dekabrystów 26 grudnia 1825 roku (14 grudnia według kalendarza juliańskiego), stłumionym przez cara Mikołaja I, nastąpiła fala aresztowań członków i sympatyków tajnego związku, które doprowadziły do wykrycia istnienia Towarzystwa Patriotycznego. W czasie śledztwa wyszły bowiem na jaw kontakty spiskowców rosyjskich i polskich. Na podstawie zeznań Nikity Murawijowa-Apostoła i Bestużewa-Riumina zatrzymano Seweryna Krzyżanowskiego, który od jesieni 1822 roku, od aresztowania Waleriana Łukasińskiego, kierował Towarzystwem Patriotycznym, i

Antoniego Jabłonowskiego, który z ramienia Towarzystwa prowadził pertraktacje z przedstawicielami Towarzystwa Południowego.

Ten ostatni złożył obszernie zeznanie o organizacji, co pozwoliło władzom aresztować kolejnych jej członków (zostali zatrzymani wszyscy przywódcy i ważniejsi działacze, łącznie 128 osób z ponad 200), m.in.: Piotra Moszyńskiego, Ludwika Sobańskiego, Anzelma Iwaszkiewicza, Stanisława Karwickiego, Tomasza i Antoniego Czarkowskich, Marcina Tarnowskiego, Mikołaja Worcella, Jana Poniatowskiego, Aleksandra Chodkiewicza i Kazimierza Pułaskiego. Po zakończeniu śledztwa aresztowani Wołynianie, Podolanie i kijowianie (łącznie 27 osób) zostali przewiezieni do Petersburga, gdzie 24 lutego 1829 roku uwięziono ich w Twierdzy Pietropawłowskiej.

Najsurowiej zostali potraktowani Anasztazy Gródecki i Piotr Moszyński. Obu pozbawiono tytułów szlacheckich i zesłano na Syberię – pierwszego na 20 lat, drugiego na 12. Anzelm Iwaszkiewicz, pozbawiony szlachectwa, został skazany na 10 lat pobytu na zesłaniu. Pozostali otrzymali kary więzienia i zsyłkę na Syberię na krótszy czas, niektórzy – dożywotni dozór policyjny.

Towarzystwo Małorosyjskie

W toku śledztwa dekabrystów wyszła na jaw sprawa Towarzystwa Małorosyjskiego, tajnego niepodległościowego stowarzyszenia ukraińskiego, któremu przewodniczył Wasyl Łukaszewicz, marszałek szlachty powiatu perejasławskiego.

Śledczy badali kwestię ewentualnych powiązań między Towarzystwem Patriotycznym a Towarzystwem Małorosyjskim. Podczas przesłuchania generał ks. Siergiej Wołkoński miał powiedzieć: „Jeśli powiedziałem, że Łukaszewicz utrzymywał kontakty z tajnymi polskimi stowarzyszeniami, opierałem się na tym, że był informowany o całej naszej komunikacji z polskimi stowarzyszeniami”.

Członkowie Towarzystwa Patriotycznego zeznawali, „że na terenie Małorosji działa liczne tajne stowarzyszenie, z którym Polacy są w sojuszu”. Towarzystwo sprzyjało niepodległości Małorosji i było gotowe do współpracy.

Udział w powstaniu listopadowym

Mimo carskich represji, zasiane ziarno kiełkowało. Idee Towarzystwa Patriotycznego żyły. Gdy na początku grudnia 1830 roku na Wołyń dotarła wieść o wybuchu w nocy z 29 na 30 listopada powstania w Królestwie Polskim, dawni członkowie spisków rzucili się w wir przygotowań. Na czoło organizatorów wysunęli się: Narcyz Olizar, Stanisław Worcell,

Tadeusz Walewski, Ludwik Stecki i Ksawery Prażmowski. Napotkali wiele trudności, przede wszystkim przyszłym powstańcom brakowało broni. Ostatecznie południowo-wschodnie obszary dawnej Rzeczypospolitej dołączyły do zrywu w kwietniu 1831 roku. Po wkroczeniu na Wołyń korpusu gen. Józefa Dwernickiego mającego wesprzeć miejscowych powstańców do działań przystąpił Ludwik Stecki, który na czele 130 ludzi (100 strzelców i 30 jeźdźców) zdobył Włodzimierz.

Do kolejnego starcia z siłami rosyjskimi, największego w czasie powstania na tych ziemiach, doszło 14 maja pod Daszowem, gdzie do walki stanął liczący 2200 osób oddział gen. Benedykta Kołyszki. Dwie zwycięskie potyczki: pod Tywrowem (17 maja) i Obodnem (19 maja) nie przechyliły szali zwycięstwa na korzyść powstańców. Klęska Kołyszki pod Majdanem (23 maja) ostatecznie przypieczętowała losy zrywu. 26 maja powstańcy przekroczyli granicę z Austrią i złożyli broń.

O stopniu zaangażowania wyższych warstw w walkę z zaborcą świadczy to, że najcięższe kary, jakie spadły na ziemi Wołynia i Podola, dotknęły powstańców stanu szlacheckiego. Dość powiedzieć, że 66 przedstawicieli magnaterii zostało pozbawionych majątków, aresztowanych, skazanych i zesłanych (przez zesłanie często połączone było z wcieśnieniem do wojska na odległych obszarach Syberii i Kaukazu). Represje objęły także oskarżonych jedynie o udzielanie pomocy oddziałom powstańczym.

Tak więc w pierwszej połowie XIX wieku magnateria z Wołynia brała czynny udział w życiu społeczno-politycznym Prawobrzeża, tworząc loże masonskie, tajne stowarzyszenia o charakterze politycznym i przygotowując powstania.

Wiktor Pawluk, Ostróg



Wiktor Wołodymyrowycz Pawluk, kandydat nauk historycznych, profesor Katedry Stosunków Międzynarodowych Narodowego Uniwersytetu „Akademia Ostrogska”.



ALEKSANDER CYNKAŁOWSKI – BADACZ WOŁYNIA

Ukraiński historyk, muzeolog, archeolog i etnograf był również działaczem niepodległościowym – w latach 1917–1920 służył w armii URL. W czasach Związku Sowieckiego jego nazwisko było na Ukrainie zakazane, a sam badacz wraz z żoną mieszkał w Polsce.

Imię Aleksandra Cynkałowskiego na długi czas zostało wy-mazane z obiegu naukowego w jego ojczyźnie. Dopiero odzyskanie przez Ukrainę niepodległości dało szerszej publiczności możliwość docenienia wkładu uczonego w badania nad historią, archeologią, etnografią i folklorem Wołynia. Wyraźnie świadczą o tym materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej poświęconej 100. rocznicy urodzin Cynkałowskiego, która odbyła się w styczniu 1998 roku w Łucku i Włodzimierzu Wołyńskim. Mieszkańców Żytomierza i Zviahła (dawn. Nowogrodu Wołyńskiego) będzie zapewne interesować fakt, że droga życiowa naukowca jest związana również z tym regionem.

Aleksander Cynkałowski urodził się 9 stycznia 1898 roku we Włodzimierzu Wołyńskim, dawnej stolicy Księstwa Włodzimierskiego. Uczył się w gimnazjum w Kowlu, jednak wybuch I wojny światowej zmusił rodzinę do ewakuacji do Kazania. Tam w 1917 roku ukończył gimnazjum i rozpoczął studia na uniwersytecie. Jednak burzliwe wydarzenia spowodowały, że Cynkałowski powrócił na Wołyń. Osiedlili się w Nowogrodzie Wołyńskim, gdzie

wkrótce Aleksander otrzymał powołanie do wojska.

Służbę w Armii Czynnej URL odbywał w Żytomierzu (1917–1920). Ponieważ młode państwo rozpaczliwie potrzebowało wykształconej kadry, skierowano go do szkoły podoficerskiej, a później do pracy w Wydziale Kultury armii URL. Uczestniczył w zakładaniu szkół ukraińskich w rejonie krzemienieckim, które powoływał Wydział wspólnie z Proswitą, organizacją zajmującą się krzewieniem oświaty i działalnością na rzecz wzrostu świadomości narodowej Ukraińców. Proswita tworzyła sieć wiejskich i małomiasteczkowych czytelni i bibliotek, przygotowywała kadry działaczy oświatowych, prowadziła kursy.

Po klęsce walk wyzwolen- cych Aleksander Cynkałowski wrócił do Włodzimierza Wołyńskiego. Podjął pracę nauczyciela we wsi Osmiłowicze (obecnie rejon iwanyczowski, obwód wołyński) i angażował się w działalność włodzimierskiej Proswity. Jednocześnie zajął się badaniami etnograficznymi i folklorystycznymi, studiami starodruków i zbieraniem zabytków archeologicznych.

W 1925 roku rozpoczął naukę w Studium Teologii Prawosław-

nej Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizował się w historii Kościoła i archeologii chrześcijańskiej. Dodatkowo uczęszczał na wykłady na Wydziale Humanistycznym, zapoznawał się z warszawskimi muzeami i archiwami. Pracę magisterską „Ślady wczesnego chrześcijaństwa na Wołyniu – do księcia Włodzimierza Wielkiego” poświęcił historii swojej ojczyzny.

Jeszcze jako student rozpoczął pracę w stołecznym Muzeum Archeologicznym. Jego zamiłowanie do archeologii wspierał dyrektor placówki prof. Włodzimierz Antoniewicz, który polecił utalentowanemu młodzieńcowi rozpoczęcie samodzielnych badań archeologicznych na Wołyniu.

Cynkałowski często więc odbywał wyprawy na Wołyń, Polesie i Podlasie, gdzie badał zabytki historyczne i archeologiczne, a wyniki swoich eksploracji ogłaszał w publikacjach naukowych. Jak wspominał pod koniec życia: „Prawie w każdym kościele, w zadymionych celach i schowkach, w zakrystiach, na dzwonnicach i na kościelnych strychach można było znaleźć stare chorągwie, drewniane i żelazne krzyże interesującej roboty, dokumenty, starodruki i księgi rękopiśmienne. Według zdania parafian i duchowieństwa były to rzeczy zbędne i trzeba je było wyciągać spod grubej warstwy kurzu. Ludzie chętnie oddawali te »śmieci«, a czasem nawet prosili o przekazanie ich do muzeum. W ten sposób w ciągu kilku lat przekazałem około 20 ksiąg rękopisowych z XVI–XVII wieku, 300 zabytków drukarstwa krakowskiego, kijowskiego, lwowskiego, poczajowskiego i czernihowskiego”.

Nawiązał współpracę z Muzeum Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki, Muzeum Narodowym i Archiwum Metropolitalnym we Lwowie, którym przekazał cenne ukraińskie zabytki, dokumenty i starodruki.

Po uzyskaniu tytułu magistra został członkiem Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i

Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki we Lwowie.

W latach 1936–1939 kierował muzeum krajoznawczym w Krzemieńcu. Był to najbardziej owocny okres w jego pracy naukowej. Ukończył opracowanie mapy archeologicznej Wołynia, próbował ustalić lokalizację Grodów Czerwieńskich i stolicy państwa wołyńskiego – Czerwień nad rzeką Huczwą. Na podstawie zebranych materiałów dowodził, że już w VII–X wiekach istniał tam znaczący ośrodek z rozwiniętym rzemiosłem.

Gdy wybuchła wojna wrócił do Warszawy i objął kierownictwo działu wołyńskiego w Muzeum Archeologicznym. W 1952 roku przeniósł się do Krakowa, gdzie podjął pracę w Domu Książki. Odcięty od terenu badań, zajął się porządkowaniem swoich ustaleń. Udało mu się to uczynić w pracy „Materiały do pradziejów Wołynia i Polesia Wołyńskiego”, wydanej w języku polskim w 1961 roku w Warszawie. Ponad 30 lat poświęcił na przygotowanie fundamentalnego dwutomowego słownika krajoznawczego „Stary Wołyń i Polesie Wołyńskie” (1984, 1986), w który znalazły się hasła dotyczące 1442 miejscowości, badania i dokumenty. Niestety nie doczekał się jego wydania.

Zmarł 19 kwietnia 1983 roku w Krakowie. Został pochowany na cmentarzu prawosławnym w Warszawie. Pozostaje mieć nadzieję, że spuścizna naukowa uczonego zostanie w końcu opublikowana w jego ojczyźnie.

Mykoła Juchymowicz Kostrycia

O autorze:

Mykoła Juchymowicz Kostrycia (20 września 1942 – 23 kwietnia 2014) – ukraiński krajoznawca, prezes Towarzystwa Badaczy Wołynia, pierwszy przewodniczący żytomierskiej obwodowej organizacji Wszchukraiński Związek Krajoznawców (obecnie NSKU), doktor nauk geograficznych (od 2007), profesor, wybitny działacz oświaty publicznej.



POETKA Z ROZDROŻA KULTUR...

Chodzi o Jarosławę Pawluk (1932–2023), utalentowaną nauczycielkę, poetkę i dziennikarkę, działaczkę polską z Lubara, kobietę z rozdroża dwóch kultur, ukraińskiej i polskiej, ponieważ tworzyła w obu językach.

Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny to czas, kiedy wspominamy krewnych, bliskich, przyjaciół czy znajomych, którzy już odeszli. Patrząc wstecz, myślę o ludziach, których spotkałam, poznałam w różnych sytuacjach, z którymi miałam wiele wspólnego i którzy zostawili ślad w pamięci i sercu. Jestem wdzięczna Bogu, że postawił na mojej drodze osoby dostojne, uczciwe i utalentowane. Jedną z nich jest Jarosława Pawluk.

Poznałam panią Jarosławę w 1992 roku na kursie metodycznym przy Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Po raz pierwszy uczestniczyłam w podobnym przedsięwzięciu. Minął zaledwie rok od upadku Związku Sowieckiego i powstało zapotrzebowanie na nauczycieli uczących języka polskiego, ponieważ zaczęło się intensywne odrodzenie poskości na Ukrainie. Przez berdyczowskie stowarzyszenie polskie zostałam skierowana na ten kurs, bo od trzech lat prowadziłam zajęcia fakultatywne z języka polskiego w miejscowej szkole nr 4.

Do Lublina przyjechały nauczycielki z Ukrainy, Białorusi, Litwy i Rosji. Pani Jarosława była najstarsza z nas. Gdy tylko pojawiała się wolna chwila, zawsze coś pisała w swoim notatniku. Pamiętam, jak piłyśmy w jej pokoju herbatę; nie odrywając się od pisania, zamiast łyżeczką mieszała w niej cukier długopisem. Kiedy zwróciłam jej uwagę, odpowiedziała, że to drobiazg i wybuchła śmiechem. Potem zaczęła czytać nam swój artykuł i nowo napisane wiersze.

Odtąd często kontaktowałam się z panią Jarosławą. Spotykałyśmy się na różnych konferencjach, seminariach, posiedzeniach, na polskich imprezach kulturalnych i oświatowych w Żytomierzu, Kijowie, Chmielnickim, we Lwowie i w innych miejscowościach.

Wielkie wrażenie wywarł na mnie występ poetki na festiwalu „Tęcza Polesia” w maju

1995 roku, gdzie ze sceny recytowała swoje wiersze z towarzyszeniem muzyki Chopina. Najbardziej poruszyła mnie „Wieczera wigilijna”. Te strofy z podkładem muzyki klasycznej wywołały u widzów łzy w oczach i burzliwe oklaski.

Jarosława Pawluk urodziła się 5 czerwca 1932 roku w Brodach na Lwowszczyźnie w rodzinie polsko-ukraińskiej. W czasie II wojny światowej zostali wywiezieni do Niemiec. Jako robotnicy przymusowi 12-letnia Jarosława, jej brat Miron i matka Emilia z 2-letnią siostrą Włodzimierą spędzili tam trudny czas pełen cierpienia. Owe lata pani Jarosława wspominała z bólem, ale to właśnie tamte przeżycia nauczyły ją wytrwałości w trudnych sytuacjach, sprawiły, że stała się nieugięta w swych decyzjach i postępowaniu. Po powrocie rodzina doznała wielu cierpień ze strony władz sowieckich z powodu wiary i przekonań antykomunistycznych.

Jarosława Pawluk studiowała na wydziale filologicznym Lwowskiego Instytutu Pedagogicznego. Po ukończeniu studiów podjęła pracę w szkołach wiejskich, a potem w redakcji jednej z gazet rejonowych. Za to, że nie podzielała ideologii sowieckiej, została wyrzucona z pracy i przez długi czas mierzyła się z trudną sytuacją materialną. Miała wtedy pod opieką małego synka.

W latach 70. przeniosła się do Lubara. Pracowała w gazecie rejonowej, zarabiała na życie także pracą pedagogiczną. W latach 90. świadoma swych polskich korzeni włączyła się w działalność polskiej mniejszości narodowej – stanęła na czele Lubarskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie. Uczyla również polskiego w Lubarze i we wsi Filińce.

Największą pasją pani Jarosławy była poezja. Mimo walki z ciężką chorobą, zawsze wytrwale pracowała i nie porzucała tworzenia. Nawet w ostatnich miesiącach

życia, już unieruchomiona (nie mogła chodzić), pisała wiersze.

Jej praca zaowocowała dziesiątkami wydanych zbiorów wierszy, tłumaczeń i pamiętników. Tematyka utworów Pawluk odzwierciedla tragedię zarówno jej losu, jak i całego narodu. Jej ostatni tomik poświęcony był bohaterom, którzy bronią Ukrainy przed agresją rosyjską.

O swojej twórczości pani Jarosława we wstępie do jednego ze zbiorów napisała: „Drogi czytelniku! Wynoszę na sąd twój swój dorobek twórczy – wiersze, pieśni, przekłady, pamiętniki – napisane w różne czasy i z różnych powodów. Jak kwiaty polne wyrosły one pod słońcem miłości. Nie zawsze niebo było dla nich szczodrym. I groziły im burze, i wiatr przyginał, i chłodne ranki przymrażały rozkwitnięty jeszcze wczoraj kwiat. Ale pozostały żywe”.

Tematyka utworów Jarosławy Pawluk jest rozmaita, jednak dominuje w nich miłość do ludzi, wiara w zwycięstwo dobra nad złem, sławienie bohaterskich postaci z różnych epok historycznych.

Jestem dumna, że znałam panią Jarosławę osobiście. Mam kilka tomików jej wierszy, do których często wracam. Gdy je czytam, słyszę głos poetki z rozdroża kultur:

*Wyruszam, chociaż jest noc,
W nadziei na światła moc.
A nie dasz mi go, skąpa ręko, –
Zapalę w duszy światełko.
Niech płonie do zór porannych
Otuchą do serc powołanych!*

Larysa Werwińska

”

Wigilijna wieczera

*Zapraszam na wigilijną wieczerzę!
Ja mówię do pamięci szczerze.
Przychodźcie, Polscy bohaterzy,
Legiony poległych żołnierzy,
Męczennicy Katynia i Ostaszkowa,
– Przychodźcie, wieczerza gotowa!
Już gwiazdka się pierwsza ukazała.
Dlaczego was, bracia, tak mało?
– Jesteśmy do świętych zaproszeni,
W niebieskiej już my przestrzeni,
U stóp Dzieciątka i Matki
Dzielimy się rajskim opłatkiem,
Ale czuwamy wciąż w duchu,
Rodakom niesiemy otuchę.
Dlatego więc, przyjaciele,
Odwaga w polskości na czele!*

”

Jarosława Pawluk

Uczymy się polskiego

„Jezus malusieńki” to popularna polska kolęda anonimowego autorstwa śpiewana podczas świąt Bożego Narodzenia w kościołach i domach. Jej tekst powstał w XVIII wieku, melodia ma cechy i rytm kujawiaka. Pochodzenie utworu jest trudne do ustalenia ze względu na dużą liczbę wariantów tekstu. Nie ma go w drukowanych zbiorach pieśni z XVIII wieku. Pojawia się w XVIII-wiecznych rękopisach z klasztorów karmelitanek z Krakowa ("Kantyczki karmelitańskie") i benedyktynek ze Staniątek. Popularność kolędy wśród zakonnic pozwoliła jej przetrwać do czasów nam współczesnych.

Nastrojowa pieśń opowiada o narodzinach Chrystusa, o ubóstwie, w jakim przyszedł na świat Bóg – Król i Zbawiciel.

Jezus malusieńki

Jezus malusieńki leży wśród stajenki
/Płacze z zimna nie dała mu matula sukienki. / x2

Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła,
/W który Dziecię owinąwszy, siankiem go okryła. / x2

Nie ma kolebeczki, ani poduszeczki,
/We żłobie Mu położyła siana pod główeczki. / x2

Gdy Dziecina kwili,patrzy w każdej chwili.
/Na Dzieciątko boskie w żłóbku,oko jej nie myli. / x2

Panienka truchleje, a mówiąc łzy leje
/O mój Synu ! Wola Twoja, nie moja się dzieje. / x2

Tylko nie płacz,proszę,bo żalu nie zniosę,
/Dosyć go mam z męki Twojej, którą w sercu noszę. / x2

ROZMOWA Z PRZYJACIÓŁKĄ

Irena Jabłońska (z domu Zawadzka) pochodzi z polskiej rodziny zamieszkałej w Berdyczowie. Przed wojną rosyjsko-ukraińską, kiedy w mieście tętniło polskie życie, była jedną z najbardziej aktywnych działaczek Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków Ukrainy. Ukończyła studia teologiczne w 2001 roku. Od 1995 roku pracowała jako katechetka w parafiach św. Barbary w Berdyczowie, Leśnej Słobódce i Iwanopolu. W 2015 roku wyszła za mąż za Polaka i teraz mieszka w Polsce wraz z mężem i córeczką.



Irena Jabłońska (Zawadzka)

„Mozaika Berdyczowska”: – Ireno, od jak dawna nie mieszkasz w Berdyczowie?

Irena Jabłońska: – Od wiosny 2017 roku.

– Powiedz kilka słów o miejscowości, w której mieszka teraz twoja rodzina.

– Mieszkam teraz w Polsce niedaleko granicy polsko-ukraińskiej i przejścia granicznego Dolhobyczów – Uhrynów, we wsi Wiszniów w powiecie hrubieszowskim.

– Z czego żyją mieszkańcy? Jak zarabiają?

– Ziemia hrubieszowska to tereny rolnicze, biedne tereny. Nie ma tu żadnego przemysłu. Ludzie zajmują się rolnictwem. A kto nie ma ziemi i sprzętu, wyjeżdża do pracy za granicę, zwłaszcza do Holandii lub Niemiec.

– Czy miejscowi byli dla ciebie życzliwi jako obywatelki Ukrainy? Nie byli wrogo nastawieni?

– Miejscowi nie byli wrogo nastawieni wobec mnie jako obywatelki Ukrainy. Od razu wszystkim mówiłam, że jestem narodowości polskiej. Obok mnie mieszkają dwie sąsiadki, które są Ukrainkami. Mieszkają tu, bo wyszły za mąż za Polaków. Dużo jest tu rodzin mieszanych. Żadnych podziałów według narodowości nie zauważyłam. Ludzie tu mieszkający są bardzo wierzący.

– Obie pochodzimy z miasta, w którym jest wiele polskich akcentów – Berdyczów jest ośrodkiem katolicyzmu na Ukrainie. Mieszka tam dużo Polaków, którzy praktykują tradycje polskie, katolickie,

znają język itd. Jeżeli porównać życie duchowe i kulturalne w Berdyczowie i w miejscowości, gdzie teraz mieszkasz, czy są istotne różnice?

– Porównując życie duchowe i kulturalne w Berdyczowie i tu, na terenach, gdzie teraz mieszkam, to widzę istotne różnice. W niedzielę jest tutaj dzień wolny. Nikt nie pracuje. Supermarkety są pozamykane w niedziele i święta. Niedziela to dzień Pański. Ludzie idą na mszę świętą całymi rodzinami, a po mszy odwiedzają cmentarz, po czym cały wolny dzień jest w gronie rodziny i dla rodziny.

Istotną różnicą jest także to, że tutaj w przedszkolach i szkołach są lekcje religii. Tu dziecko wie, że jest stworzone na obraz i podobieństwo Boga, a nie pochodzi od małpy. Tutaj nie trzeba ludziom tłumaczyć, że w niedzielę należy iść na mszę świętą do kościoła itd.

– Ireno, wiem, że znalazłaś dokumenty archiwalne i dowiedziałaś się o losie swojej prababci, która została zamordowana przez NKWD-zistów. Możesz opowiedzieć o niej naszym czytelnikom? Gdzie mieszkała, o jej rodzinie, czym się zajmowała, czego się o niej dowiedziałas z opowieści swoich rodziców.

– Kiedy pisałam pracę magisterską z historii Kościoła pod tytułem „Parafia św. Barbary od początków istnienia”, otrzymałam pozwolenie na dostęp do archiwum w Żytomierzu. Tam niespodziewanie dla siebie samej natknęłam się na dokumenty dotyczące sprawy karnej mojej prababci ze strony taty, Hanny Gut, córki Wojciecha,

urodzonej we wsi Satanówka, rejon Gródek, obw. chmielnicki, narodowość – Polka. Kiedy znalazłam tę sprawę w 2000 roku, moja babcia Józefa, córka Hanny, jeszcze żyła. Rzeka łez zalała jej oczy, gdy dowiedziała się prawdy o losie swojej matki.

Kiedy wytyczano granicę na rzece Zbrucz [w 1921 roku; wyznaczała granicę państwową między II Rzeczpospolitą a Ukraińską SRS (od 1922 w składzie ZSRS) – red.], jej rodzicom powiedziano, żeby przenieśli się 100 km dalej od granicy. W ten sposób moja prababcia Hanna z rodzicami, braćmi i siostrą znalazła się w Berdyczowie. Tam wyszła za mąż za miejscowego Polaka Fabiana Zawadzkiego. Jej mąż miał złote ręce. Potrafił poradzić sobie z każdą robotą, w tym pracować na budowie. Doczekali się czwórki potomstwa. Hanna opiekowała się dziećmi.

I przyszedł 1937 rok. Nikołaj Jeżow wydał rozkaz wyczyszczenia Ukrainy z Polaków. Pewnego dnia do domu Zawadzkich zapukali enkawudziści i powiedzieli, żeby Hanna ubrała się i poszła z nimi. Mąż zaczął zbierać dla niej ubranie i jedzenie. Funkcjonariusze powiedzieli, że niczego nie trzeba szykować, że za kilka godzin Hanna wróci do domu, że tylko ją przesłuchają. Lecz Hanna nie wróciła...

Fabian napisał wiele listów, także do Moskwy, żeby dowiedzieć się, gdzie jest jego żona i matka jego dzieci. Odpowiedź przychodziła zawsze ta sama: wysłana na Syberię na 10 lat bez prawa korespondencji. W końcu przyszło zawiadomienie, że Hanna zmarła na Syberii wskutek cyngi [choroba wywołana

brakiem witaminy C – red.]. Ale to nie była prawda. Sowietci jak zawsze kłamali. Dowiedziałam się o tym, czytając akta sprawy swojej prababci.

Po zatrzymaniu Hannę uwięziono w Berdyczowie, w miejscu znanym dziś jako fabryka napojów bezalkoholowych w parku Gagarina, i dwa tygodnie po aresztowaniu, w styczniu 1937 roku, rozstrzelano za „подрыв антисоветской власти” (podważanie władzy sowieckiej). Tak naprawdę została zamordowana tylko za to, że była Polką. Także jej syna enkawudziści rozstrzelali w Białej Cerkwi za bycie Polakiem. Oboje zostali ukarani za narodowość polską.

– **Jakie emocje wywołał u ciebie jej los? Czy warto badać życiorysy swoich przodków?**

– Łzy leciały mi z oczu. Kłęk w gardle. Pojechaliśmy z babcią Józefą do fabryki napojów bezalkoholowych, zostawiłyśmy tam kwiaty, pomodliłyśmy się.

Oczywiście, że trzeba badać życiorysy swoich przodków. Trzeba znać swoje korzenie,

swój rodowód. Bo bez przeszłości nie ma teraźniejszości i nie będzie przyszłości.

– **Pamiętasz, jakie ciekawe życie towarzyskie prowadziliście w latach 2000., jak odbywało się odrodzenie polskości w Berdyczowie po upadku Związku Sowieckiego? Jakie postacie rodaków z tych lat wywołują u ciebie największy sentyment i przyjemne wspomnienia?**

– Oczywiście, że pamiętam odrodzenie polskości w Berdyczowie. To były wspaniałe czasy. Były to piękne lata mojego życia, mojego rozwoju duchowego i kulturalnego. Najwięcej zawdzięczam księżom Bernardowi i Ambrożemu Mickiewiczom oraz prezesowi Polskiego Stowarzyszenia w Berdyczowie panu Feliksowi Paszkowskiemu. Ci ludzie już oglądają oblicze Dobrego Boga, a ja zawsze modlę się za nich i mam nadzieję, że spotkam się z nimi ponownie w Królestwie naszego Boga.

– **Ireno, powiedz kilka słów o swojej rodzinie. Jak życie teraz, czym się zajmujecie? Gdzie pracujecie?**



Kościół Świętego Stanisława Biskupa we wsi Wiszniów

– Od 10 lat jestem mężatką. Mam dobrego męża Piotra, mam córeczkę Janinę Marię, która ma już 9 lat. Żyjemy dobrze. Staramy się na co dzień swoim życiem chwalić Pana Boga.

A zajmujemy się tym, czym zajmują się mieszkańcy ziemi hrubieszowskiej, rolnictwem. Obok domu mamy kawałek pola i tam uprawiamy różne owoce i warzywa. Jesień, zima i wiosna... Jak nie ma tutaj pracy, jadę

do Holandii, gdzie zatrudniam się do robót rolniczych, żeby coś zarobić.

– **Jakie masz marzenia, dążenia? Czego najbardziej pragniesz?**

– Marzenia, dążenia, pragnienia... Pragnę tylko jednego, żeby wszystko, co robimy, było dla nieskończonej Chwały Boga i żeby zawsze wykonywać wolę naszego Stwórcy.

Rozmawiała Larysa Werwińska

Zofia Potocka



ZOFIA POTOCKA – ULUBIENICA LOSU

Jej życiorys był wyjątkowo burzliwy nawet jak na czasy, w których żyła. Choć urodziła się jako córka prostego handlarza bydłem, a karierę zaczynała jako kurtyzana w Stambule, szturmem zdobyła europejskie salony. Uważana za najpiękniejszą kobietę w Europie, do historii przeszła jako osoba niezwykle urodziwa, słynąca z intelektu, przebiegłości i licznych romansów.

Zofia (jej prawdziwe nazwisko pozostaje nieznane), z pochodzenia Greczynka, urodziła się 12 stycznia 1760 roku w Bursie (dziś w północno-zachodniej Turcji). Jej ojciec Konstantyn handlował bydłem, matka Maria utrzymywała się ze sprzedaży warzyw. Córkę na-

zywali Dudu (młoda papużka). Gdy Zofia miała 12, przeprowadzili się do Konstantynopola, gdzie zamieszkali w greckiej dzielnicy Fanar. Dziewczynkę zaś zaadoptowała ciotka, zawodowa kurtyzana, i dała jej swoje nazwisko Glavani (po mężu kupcu).

Niedługo potem na rodzinę spadło pasmo nieszczęść: najpierw zmarł Konstantyn, później drugi mąż Marii, a w końcu podczas wielkiego pożaru miasta ich dom spłonął. Pozbawiona środków do życia kobieta zajęła się prostytutką. Działała w regionie Père, gdzie mieściły się ambasady.

Możny protektor

W wieku siedemnastu lat Zofia poszła w ślady matki i ciotki i została utrzymanką posła nadzwyczajnego Rzeczypospolitej przy Porcie Osmańskiej – Karola Boscampa-Lasopolskiego. Według jednych źródeł sprzedała mu ją ciotka, według innych to służący dyplomaty podsunął mu córkę swojej kochanki Marii. Boscamp kazał jej przeprowadzić się do swojego pałacu, choć zwyczajem było wynajmowanie dla kochanek garsonier w mieście, i zatrudnił dla niej nauczyciela francuskiego. Dziewczyna towarzyszyła mu podczas przyjęć, bywała wśród ludzi dobrze urodzonych, a że była bystrą obserwatorką, znakomicie wykorzystała okazję do darmowej edukacji.

Funkcję oficjalnej metresy dyplomaty Zofia pełniła do kwietnia 1778 roku, do czasu zakończenia jego misji w Konstantynopolu. Przed wyjazdem szczerze ją obdarował: wynajął dla niej mieszkanie, przekazał 1500 piastrów w posagu oraz opłacał jej bieżące wydatki. Mimo to przez kolejny rok była luksusową kurtyzaną.

Pani Wittowa

Kiedy zmarła żona Boscampa, ten postanowił sprowadzić swą kochankę do Warszawy. Miała pełnić tę samą funkcję, co nad Bosforem. Jednak dziewczynie marzył się mariaż z dyplomatą. Kiedy wieść dotarła do jego uszu, bojąc się skandalu, chciał ją odesłać z powrotem. Tymczasem Zofia była już w połowie drogi, w Kamieńcu Podolskim. Tam na piękną Gre-

czynkę zwrócił uwagę syn dowódcy twierdzy 40-letni Józef Witt (de Witte), oficer wojsk koronnych, i szaleńczo się w niej zakochał. Wkrótce poprosił ją o rękę. Pobrali się w czerwcu 1779 roku. Ślub odbył się w tajemnicy – ojciec pana młodego nie zaakceptował wyboru syna – z błogosławieństwem biskupa kamienieckiego Adama Krasieńskiego w kościele we wsi Zińkowce.

W 1781 roku małżonkowie wyruszyli w podróż po Europie. Najpierw odwiedzili Warszawę, gdzie Witta przyjął król Stanisław August Poniatowski. Oczywiście zachwycił się urodą jego urodziwej żony. Protekcja władcy otworzyła przed państwem Wittami drzwi najważniejszych salonów stolicy. Blisko dwumiesięczny pobyt był jednym pasmem sukcesów emanującej niezwykłą aurą kobiecości Zofii. Gdziekolwiek się pojawiała, wszyscy szaleli z zachwytu, mężczyźni tracili dla niej głowy.

Europejska kariera

Następnie para odwiedziła m.in. Prusy, Włochy, Austrię i Francję, gdzie pani Witt wzbudzała powszechny podziw. W każdym kraju określano ją mianem „najpiękniejszej kobiety Europy”, choć była wtedy w zaawansowanej ciąży. Jej urodą zachwycili się król Prus Fryderyk Wielki i cesarz Austrii Józef II, który wypatrzył ją w modnym belgijskim kursorie Spa. Był tak oczarowany jej osobą, że podobno polecił Mozartowi skomponować na jej cześć specjalny utwór, a także zarekomendował ją swej siostrze, francuskiej królowej Marii Antoninie.

W Paryżu Zofia została przez nią przyjęta w prywatnej rezydencji Petit Trianon, w tym czasie przebudowanej na park krajobrazowy. Być może to właśnie tam w jej głowie narodziła się myśl posiadania podobnego ogrodu? Nad Sekwaną Zofia przyciągnęła uwagę i obdarzyła



swymi wdziękami hrabiego Prowansji i hrabiego d'Artois, przyszłych władców Francji, którzy zasiedli na tronie w Paryżu jako Ludwik XVIII i Karol X. Jej mąż był zdumiony sukcesami żony na europejskich dworach królewskich.

Pierwszy potomek

17 listopada 1781 roku w Paryżu przyszedł na świat ich syn Jan. Kiedy wiadomość ta dotarła do króla Poniatowskiego, ten z jakiegoś powodu osobiście odwiedził Kamieniec, by pogratulować ojcu Józefa Wittego narodzin wnuka. Dowódca kamienieckiej twierdzy został również natychmiast awansowany, a Stanisław August zaoferował się być ojcem chrzestnym nowo narodzonego dziecka.

W 1782 roku małżonkowie wrócili do Kamieńca. Trzy lata później zmarł Jan Witt, a nowym komendantem został mianowany jego syn Józef, już w randze generała. Życie w prowincjonalnym mieście szybko zaczęło Zofię nudzić. Uznała, że trafiła na koniec świata, w sam środek półdzikich barbarzyńców. Zwłaszcza mąż w porów-

naniu z europejskimi arystokratycznymi adoratorami wiele stracił w jej oczach.

Grzechy młodości

W 1787 roku z grupą magnatów odwiedziła Stambuł, gdzie zastał ją wybuch wojny rosyjsko-tureckiej. Jedną z towarzyszących jej osób była siostrzenica królewska, żona marszałka wielkiego koronnego, Urszula Mnischowa. Na miejscu Zofia została przyjęta jak królowa, a greccy arystokraci chcieli osobiście powitać swoją odnoszącą sukcesy rodaczkę. Nie spodobało się to pozostałym uczestnikom wyprawy, zwłaszcza Urszuli Mniszech, więc dalszą podróż kontynuowali już bez niej. Na ich decyzję wpłynęło prawdopodobnie to, co w Stambule usłyszeli na temat niektórych szczegółów młodości pięknej Greczynki. Po tej wycieczce Zofię czekało znacznie chłodniejsze przyjęcie w Warszawie.

W maju 1788 roku Zofia pojechała z księciem Charlesem-Josephem de Ligne, który służył w armii rosyjskiej, do oblężonego przez wojska rosyjskie Chocimia, gdzie często przeby-

wała w obozie wśród rosyjskich żołnierzy. Jej kontakty z Rosjanami wywołały niezadowolenie skierowane pod adresem komendanta Kamieńca. W 1789 roku Witt przybył wraz z żoną do Warszawy i próbował uzyskać zgodę na sprzedaż stanowiska komendanta, ale spotkał się z odmową. Doprowadziło to do zerwania jego stosunków z Polską.

Podopieczna Potiomkina

W tym samym roku państwo Witt wyruszyli do Rosji. Tam, w kwaterze wojsk rosyjskich pod Oczakowem, Zofia poznała faworyta carycy Katarzyny II księcia Grigorija Potiomkina. Między nim a „najpiękniejszą kobietą Europy” wybuchł płomienny romans. Na cześć swej kochanki książę organizował bale i przyjęcia, zasypywał ją drogimi prezentami. By mieć ją stale w pobliżu, mianował Józefa gubernatorem wojskowym w Chersoniu z pensją wynoszącą 6 tys. rubli srebrnych rocznie i nadał mu stopień generała armii rosyjskiej. Ponadto wyjednał u carycy Katarzyny, by ta nadała Wittemu tytuł hrabiowski. Związek Rosjanina i Greczynki trwał aż do śmierci Potiomkina w 1791 roku.

Wydawałoby się, że zgon jej protektora zakończy karierę Zofii. Nic takiego się nie stało. Na balu imieninowym carycy Katarzyny wydanym 6 grudnia tego roku poznała najbogatszego magnata Rzeczypospolitej, właściciela 1,5 mln ha ziemi, dla którego pracowało 130 tys. chłopów – hrabiego Stanisława Szczęsnego Potockiego. Hrabia, jak wielu innych mężczyzn, stracił dla niej, głowę. Zaprosił Zofię do swej posiadłości w Tulczynie, natomiast Witt powrócił do Kamieńca.

Hrabina Potocka

Ich romans kwitł w najlepsze. Podróżowali po Europie, na świat przyszło troje dzieci (nie-

stety wszystkie wkrótce zmarły), aż wreszcie postanowili sformalizować związek. Aby małżeństwo mogło dojść do skutku, oboje musieli się rozwieść: Zofia z Józefem Wittem, Szczesny z Józefiną z domu Mnischówną, z którą miał 11 dzieci. Wreszcie się udało. Zgoda męża Zofii kosztowała Potockiego 500 tys. złotych. Józefina Potocka, którą wspierała caryca Katarzyna, dopiero po trzech latach pozwoliła mężowi odejść.

Ślub odbył się 28 kwietnia 1798 roku zarówno w obrządku katolickim, jak i prawosławnym, jako że oboje byli poddani rosyjskimi. Małżeństwo zamieszkało w Tulczynie. Szaleńczo zakochany w nowej żonie Potocki w swoim innym majątku w Humaniu założył dla niej park, jeden z najpiękniejszych w Europie, którego budowa zajęła dziesięć lat i pochłonęła 15 mln złotych, i nazwał na jej cześć Zofiówka. Malownicza kompozycja kwiatów, krzewów i drzew do dziś zachwycia odwiedzających i przypomina o chwale i fortunie dawnych magnatów.

Związek z pasierbem

Z formalnego związku przyszło na świat pięcioro dzieci: Aleksander (ur. w 1798), Mieczysław (ur. w 1799), Zofia (ur. w 1801), Olga (ur. w 1802) i Bolesław (ur. w 1805). Ten ostatni był najprawdopodobniej wnukiem Stanisława Szczęsnego, a synem jego syna z poprzedniego małżeństwa i pasierba Zofii, Szczęsnego Jerzego, który skradł serce swej macochy starszej od siebie o 16 lat. Potocki nie doczekał się jego urodzin, zmarł 15 dni wcześniej w wieku 52 lat. „Umierał samotny; był przy nim tylko lekarz i najwierniejszy jego przez całe życie sługa, Bistecki. Syn i żona nie śmiali stanąć przed umierającym, czekali ukryci, on w sąsiednim pokoju, ona za kotarą” – pisał publicysta Eugeniusz Starczewski w szkicach historycznych „Widma przeszłości” (1929). Dla

45-letniej wówczas Zofii zaczęła się batalia o majątek po mężu.

Walka o majątek

Zgodnie z polskim prawem jako osobie, która nie wniosła do związku posagu, niewiele jej się należało w spadku po zmarłym. Do spuścizny po Stanisławie Szczęsnym rościły sobie pretensje jego dzieci z poprzedniego związku. Wszystkie z wyjątkiem Jerzego, zakochanego w macosze, chciały unieważnić małżeństwo swego ojca z nią, a potomstwo w nim urodzone uznać za nieślubne.

W walce z pasierbami o majątek pomógł Zofii jej nowy adorator, którego poznała w Petersburgu, dokąd udała się z nadzieją uzyskania dekretu carskiego uznającego jej równe prawa do udziału w spadku. Był to rosyjski dyplomata hrabia Mikołaj Nowosilcow, z którym połączył ją płomienny romans. Poparcie hrabiego okazało się rozstrzygające. Hrabina Potocka ostatecznie wygrała, choć do końca życia nie uwolniła się od kłopotów związanych z roszczeniami pasierbów.

Trwonienie dziedzictwa

Tymczasowym zarządcą majątku w Tulczynie został Szczesny Jerzy Potocki. „Od tego momentu w Tulczynie zaczęło się szalone życie” – czytamy na łamach miesięcznika historyczno-etnograficznego i literackiego „Kijewska starina” („Киевская старина”, 1887). Jerzy spędzał dnie i noce na grze w faraona i w końcu zapomniał o swojej namiętności do macochy. Przez cztery lata panowała tam rozpusta, pijaństwo i karty. Przegrano 13 mln rubli, co podkopało reputację hrabiny Potockiej. Widząc, że jej dom zamienia się w melinę, nalegała, by pasierb wyjechał za granicę. Zawarła z nim umowę: w zamian za dożywotnią rentę w wysokości 15 tys. dukatów rocznie przejęła jego prawa majątkowe wraz z długami.



Rzeźba Zofii Potockiej w parku Zofiówka w Humaniu.

Smutny koniec

W 1808 roku Jerzy wyjechał do Francji. W listach do macochy pisał o miłości i prosił o pieniądze. Zofia spełniała jego prośby i jednocześnie namawiała do opamiętania, ale gruźlica, reumatyzm i w końcu choroba weneryczna doprowadziły roku później do jego śmierci. Zofia bardzo boleśnie ją przeżyła.

Sama pod koniec życia poważnie zachorowała na raka macicy. Licząc na pomoc niemieckich lekarzy, udała się do Berlina. Tam zmarła 24 listopada 1822 roku w wieku 62 lat. Zgodnie z jej wolą została pochowana obok jej ukochanego parku w Humaniu, w krypcie pod kościołem bazylikańskim. Ponieważ świątynia ucierpiała w wyniku trzęsienia ziemi w 1877 roku, jej szczątki zostały przeniesione przez jej młodszą córkę Olgę do Talnego, gdzie do dziś spoczywają w krypcie tamtejszego kościoła.



Щоквартальна благодійна культурно-освітня газета № 4 (163). • Засновник та видавець: Рада Бердичівського Відділення Спілки Поляків України. • Зареєстрована: 25 квітня 1995 року. • Місце видання: Житомирська область, м. Бердичів, вул. Пушкіна, 46. • Свідцтво про державну реєстрацію друкованого засобу масової інформації: серія ЖТ № 70, від 25.04.1995.

Контактні дані: Україна, 13302 Бердичів, вул. Вінницька, 59, кв. 109. Тел.: (+380) 67 899 2454.

• Веб-сайт: www.mozberd.com.ua

• E-mail: werminska@gmail.com

Надруковано: ФОП Синельникова Л. В., м. Бердичів, тел.: 098 82 888 20

• Тираж: 500 примірників.

Redaguje zespół w składzie:

Redaktor naczelny – Larysa Werminska.

Dyrektor ds. wydawniczych i programowych – Piotr Kościński (Warszawa).

Sekretarz odpowiedzialny – Eugeniusz Galecki.

Korekta – Halina Wojnarska.

Opracowanie graficzne i techniczne – Denis Ogorodnjczuk.

Opracowanie witryny internetowej – Stanisław Rudnicki.

Kurier – Denis Ogorodnjczuk.

MOZAIKA BERDYCZOWSKA

Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania listów i artykułów, ale informujemy, że za zamieszczone materiały nie wypłacamy honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów niezamówionych nie zwracamy.

POLSKIE STOWARZYSZENIA W BERDYCZOWIE

Polskie Radio Berdychów

Słuchaj „Polskiego Radia Berdychów” online na stronie radiopolska.org. „Polskie Radio Berdychów” – tu bije serce Polaków na Wschodzie! Prezes i redaktor naczelny dr Jerzy Sokalski, tel. +38 (067) 941 65 70, e-mail: polskieradioberdychow@gmail.com

Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości

Prezes Aleksander Rudnicki,
ul. L. Karastojanowej 22,
tel. +38 (067) 412 46 80.

Berdyczowski Oddział Związku Polaków na Ukrainie

Prezes Larysa Werminska,
ul. Puszkina 46,
tel. +38 (067) 899 2454.

MSZE DWUJĘZYCZNE W ŻYTOMIERZU

Katedra św. Zofii

• Niedziele i święta godz. 7:30 (niedziele), 13:00 (niedziele).

• Dni powszednie godz. 7:30, 9:00.

Spowiedź święta

• Niedziele i święta godz. 7:00 (niedziele), 12:30 (niedziele).

• Dni powszednie godz. 7:00, 8:30.

Kościół oo. bernardynów św. Jana z Dukli

Niedziele i święta godz. 7:00 (niedziele), 9:00 (niedziele – Msza po polsku z liturgią słowa i kazaniem po ukraińsku), 13:30 (niedziele – Msza po polsku z liturgią słowa i kazaniem po ukraińsku)

Dni powszednie godz. 7:00.

Spowiedź święta

Niedziele i święta godz. 6:30 (niedziele), 8:30 (niedziele), 13:00 (niedziele).

Dni powszednie godz. 6:30.

MSZE DWUJĘZYCZNE W BERDYCZOWIE

Kościół w klasztorze karmelitów bosych

Od poniedziałku do piątku 8:00 i 18:00, w soboty 8:00, 17:00, w niedziele 8:00, 10:00, 12:00, 17:00.

Za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze przepraszamy. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp.

Kościół św. Barbary

Dni powszednie 8:00, 18:00, w niedziele 8:30, 10:00, 12:00, 13:30, 18:00.

Kaplica, ul. Czudnowska

Niedziele i święta 18:00, piątki – 16:00 (okres zimowy), 19:00 – (okres letni).

POLSKIE STOWARZYSZENIA W ŻYTOMIERZU

Dom Polski w Żytomierzu

Dyrektor Irena Perszko, ul. Czerniachowskiego, 34 b, tel. (0412) 24 34 22. Godziny pracy: codziennie (oprócz niedzieli) od 9:00 do 18:00.

Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie

Prezes Wiktoria Laskowska-Szczur, biuro: Centrum Polskie, ul. Teatralna 17/20 p. 109-111, 10014 Żytomierz, tel. + 38 (097) 199 83 08, e-mail: zpuzytomierz@gmail.com, www.zozpu.zhitomir.net.

Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów Żytomierszczyzny

Prezes Mirosława Starowierow, ul. Michajłowska 15, tel. (0412) 37-46-75.

POLSKI INFORMATOR ŻYTOMIERZA

„Radio Żytomierz”

W każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20:00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w „Radiu Żytomierz” (radio kablowe).

TRK „Sojuz-TV”

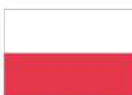
Transmituje TV „Polonia” codziennie od 12:00 do 18:20 oraz 22:00–24:00.

Telewizja „Żytomierz” dla Polaków

Program ŻOZPU „Polacy Żytomierszczyzny” ukazuje się w piątki, soboty i niedziele o 11:45, autor Olga Kolesowa, www.zozpu.zhitomi.net.

TRK „Żytomyrska chwyla”

Polskojęzyczna audycja „Jedność” nadawana online w pierwszą niedzielę miesiąca, redaktor Mirosława Starowierow.



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadań w zakresie wsparcia Poloni i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowaniu licencji i o posiadaczach praw.